Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

KRAKOWSKI KURIER PORANNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 14—15 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 76 Kraków wtorek 21 września 1937 r. Rok 1

Echa mowy prezydenta Roosevelta przeciw dyktaturom

Paryż. — Dwunastu ministrów francuskich wraz z premierem Chautemps'em i wicepremierem Leonem Blumem przemawiało dziś w rozmaitych miejscowościach Francji. Wszak że opinia publiczna pozostaje nadal pod wrażeniem wielkiej mowy piątkowej prezydenta Roosevelta. W Paryżu i w Berlinie, w Londynie i w Rzymie mowa prezydenta Ameryki Północnej wywołuje refleksje w treści różne, lecz jednolicie ciekawe.

„Temps" aprobuje wystąpienie antydyktatorialne prezydenta Roosevelta, zgadzając się z nim, że w wielu wypadkach — jak się wyraził Roosevelt — „pod płaszczykiem dyktatury ukrywa się duch inwazji". Zarzucając dyktaturom — pisze „Temps", że stanowią niebezpieczeństwo dla cywilizacji, prezydent Stanów Zjednoczonych dał dokładną definicję stanu rzeczy, bowiem istotnie ideologia autorytatywna, jak i ideologia rewolucyjna, nie mogą być a la langue tolerowane przez ludzi cywilizowanych. Wielki dziennik francuski, który jest organem ciężkiego przemysłu, czyni pewne zastrzeżenia co do wywodów prezydenta, że skuteczną bronią przeciwko dyktaturze jest podniesienie standartu życiowego mas pracujących i zadośćuczynienie ich rewindykacjom społecznym. „Temps" przeciwstawia się eksperymentom zbyt hazardownym i twierdzi nawet, że doktryny Roosevelta wytworzyły w samej Ameryce prądy socjalne wielce niepokojące.

„Figaro" przypomina, że za obecny stan w Europie, czyli za zwrot prądów dyktatorialnych tak groźny dla demokracji, w której obronie dziś występuje nawet prezydent Roosevelt, odpowiedzialność w prostej linii ponosi Ameryka. Jeśli największa potęga gospodarcza i finansowa świata odwróciła się od Europy — pisze Lucien Romier — to tym samym przyczyniła się do podważenia pokoju i do osłabienia ustrojów walczących o pokój, czyli ustrojów demokratycznych.

Jak opiewają telegramy berlińskie, krucjata prezydenta Roosevelta wywołała w całych Niemczech falę szalonego gniewu. Dzienniki niemieckie gwałtownie atakują prezydenta Stanów Zjednoczonych, zarzucając mu między innymi, że swymi „formułkami demagogicznymi jeszcze bardziej pogłębia chaos i stan zapalny w Europie". Roosevelt — mówi się w Berlinie — atakuje dyktatury dlatego, aby odwrócić uwagę opinii amerykańskiej od jego własnych kombinacji dyktatorialnych.

W korespondencji nowojorskiej „Paris Midi" wyraża nawet opinię, że ideologia narodowo - socjalistyczna zaraziła już poważnie Niemców amerykańskich, tak, że zaczyna być fermentem społecznym w Stanach Zjednoczonych. Tym też tłumaczyć się ma kampanię prezydenta Roosevelta.

Groźny pożar w Krakowie

Dzisiaj o godzinie 10'50 zawezwano Straż pożarną na ulicę Urzędniczą l. 37 do mieszkania Zofii Jarmiłowej, gdzie wybuchł pożar spowodowany przez Jarmiłową, która użyła do prania bielizny i w pewnym momencie lekkomyślnie odkręciła kurek kuchenki gazowej zapalając zapałkę.

Wtedy nastąpił podwójny wybuch tj. gazu i benzyny, w wyniku którego Jarmiłowa uległa dotkliwemu poparzeniu rąk i nóg.

Następnie ogień przerzucił się na urządzenie mieszkania i strawił dość znaczną ilość garderoby i bielizny w szafie.

Przybyła straż pożarna w kilku minutach ogień ugasiła.

Krwawa sobota podkrakowskiej wsi

W sobotę popołudniu jest czas wolny od pracy. Niektórzy robotnicy biorą wypłaty. Jakże więc nie uświetnić takiej okazji.

Uświetniali więc taką sobotnią okazję dwaj mieszkańcy Zabierzowa koło Krakowa w miejscowym szynku.

Nagle podczas libacji wybuchła pomiędzy nimi sprzeczka, która wnet zamieniła się w zażartą kłótnię. Jan Gwizdała starał się przekonać o czymś Antoniego Dudę, bo tak nazywali się obaj przyjaciele, ale gdy mu zabrakło słów, użył niezawodnego w takich wypadkach noża.

I oczywiście zaatakował nim niespodziewającego się takiego obrotu sprawy, Dudę.

Duda początkowo starał się wytłumaczyć koledze, że przecież byli przyjaciółmi, ale gdy i jego wywody nie trafiały do przepokania Gwizdale, który w dalszym ciągu argumentował nożem, Duda wydobył z kieszeni bagnet i utopił go w plecach przeciwnika aż po rękojeść.

Zalanego krwią Gwizdałę odwieziono do miejscowego lekarza, ale ten po udzieleniu pierwszej pomocy zawezwał Pogotowie ratunkowe z Krakowa, które przewiozło Gwizdałę w stanie bardzo ciężkim do szpitala św. Łazarza.

Zachodzi poważna obawa utrzymania go przy życiu.

Przeciw Dudzie miejscowa policja wytoczyła dochodzenia. (g)

Jutro zbierze się Rada Miejska

W DNIU JUTRZEJSZYM ODBĘDZIE SIĘ POSIEDZENIE KRAKOWSKIEJ RADY MIEJSKIEJ.

ZE WZGLĘDU NA AKTUALNE SPRAWY OSTATNICH DNI, JAKOTEŻ I PRZEDŁOŻENIE ZAMKNIĘĆ RACHUNKOWYCH, POSIEDZENIE TO OCZEKIWANE JEST ZE ZNACZNYM ZAINTERESOWANIEM.

WŁAŚCICIEL FIRMY „CODEX" OSKARŻONY O NADUŻYCIA

Ludwik Kuroczka, właściciel firmy księgarskiej „Codex" stanął w dniu dzisiejszym przed sądem karnym

Kuroczka oskarżony jest o dokonanie nadużyć.

Rozpraaw została odroczona celem powołania nowych świadków.

Pogrzeb bohaterskiego posterunkowego śp. Kopaczyńskiego

Dnia 21 bm. o godz. 14 odbędzie się w Collegium Medicum przy ul. Grzegórzeckiej pożegnanie zwłok bohaterskiego posterunkowego PP. śp. Stanisława Kopaczyńskiego, który zginął na posterunku służbowym.

W pożegnaniu tym wezmą udział oprócz duchowieństwa, przedstawiciele władz, którzy przy wtórze orkiestry wykonywującej marsze żałobne złożą na trumnie bohaterskiego policjanta wieńce.

Po odprawionych modłach przez duchowieństwo nad zwłokami, trumnę złoży się na specjalny samochód-karawan, który ją zawiezie do Zasowa w pow. Mieleckim do miejsca urodzenia tragicznie zmarłego posterunkowego gdzie odbędzie się pogrzeb

Na prawo, czy na lewo?

Prasa prawicowa zapowiada odbycie konferencji na Zamku, która ma zadecydować o linjach i drogach polityki polskiej na najbliższy rok.

Niewątpliwie miarodajne czynniki wezmą pod uwagę faktyczny układ sił społecznych i politycznych kraju. Wiedzą doskonale nie tylko na podstawie raportów administracyjnych co w kraju rzeczywiście się dzieje, jaka jest wola i jakie żądani amas. Krzyki, rwetes i posługiwanie się pałką, większe, czy mniejsze „odruchy" urządzane w coraz to innej miejscowości, nie mogą zasugerować niko go, a już najmniej odpowiedzialnych za Polskę ludzi. W ostatnich tygodniach kraj przeszedł wiele doniosłych wydarzeń, wystarczy wspomnieć o wypadkach chłopskich i robotniczych manifestacjach, aby nie miały one wywołać właściwego rezonansu tam gdzie należy. Jedno nie ulega wątpliwości: nastąpił całkiem wyraźny podział na prawicę i lewicę. Prawica obejmuje wszystko to, co bliskiem jest endecji i faszystowskich elementów. Główną jej cechą to żyletka i pałka. Wystarczy nawrócić do sytuacji przed śmiercią Wielkiego Marszałka Piłsudskiego, by wrzask tej endeckiej syreny zamilkł. A lewica? Usuwamy — jak to od pierwszej chwili czynimy — komunę. Pozostają takie siły jak Stronnictwo Ludowe, PPS. i grupy pracownicze. Najpewniejszą ostoją demokracji i walki z wszelkimi od mianami totalizmu jest PPS. W Stronnictwie Ludowym zadecydują doły, one właściwie już zadecydowały. Marszałek Rataj ponoć do niedawna zwolennik porozumienia z PPS. po wizycie złożonej ks. prymasowi Hlondowi, miał jakoby ochłonąć w zapędach prolewicowych. Nie wiadomo ile w tym prawdy i jaki był istotny sens i cel rozmowy, ale gdyby nawet przyjąć, że p. Rataj zrobił obrót o 90 stopni, to czy fakt ten decyduje o kierunku całego Stronnictwa? Pamiętamy, jak to w roku 1928 nastąpił rozłam w PPS. Odeszli Jaworowski, Moraczewski i czy PPS na tym ucierpiała? Przeciwnie, partia okrzepła, oczyściła się, zyskała na zwartości i sprężystości, pogłębiła swoją ideologię, a wiadomo jaki smutny koniec spotkał rozmaitych Wojtków Malinowskich.

Jest faktem niezaprzeczalnym, że doły chłopskie swoim zdrowym i nieomylnym instynktem prą ku porozumieniu z PPS. I, to jest decydujące. Uczciwi przywódcy, albo poddadzą się woli dołów, albo będą musiały odejść i pozostać generałami bez armii. Pracownicy umysłowi codziennie deklarują swoją solidarność i gotowość poparcia postulatów chłopskich i robotniczych. Czyli na lewicy sytuacja jest jasna, zupełnie konkretna. Obóz demokratyczny może spokojnie patrzeć w przyszłość. Chodzi tylko o to, aby tak samo trzeźwo patrzono gdzieindziej. OZN nie będzie mógł ujść uwagi zapowiedzianej na Zamku narady. To prawda, ale gdy na tę sprawę popatrzy się nie pod kątem utajonych intencyj czy zamiarów, ale pod kątem widzenia układu tych samych sił, jakie przygotowały i poparły przewrót majowy w 1926 roku, to dojdzie się do przekonania, że nie ma innego rozwiązania kwadratury koła polskiej polityki, jak skoncentrowanie całego wysiłku państwowego na obozie demokratycznym. Przypomnijmy sobie, jakie ugrupowania polityczne wybrały po przewrocie majowym Wielkiego Marszałka Prezydentem, jakie ugrupowania wybrały następnie prof. Mościckiego Prezydentem Rzeczypospolitej? Nie było wtedy ani BB. ani dzisiejszego jego potomka — OZNU. Wszystko, co wierne tradycji demokratycznej, skupiło się około Marszałka Piłsudskiego, a po tym około prof. Mościckiego. Te siły dzisiaj istnieją. Żyją i działają. Po śmierci Marszałka tym bardziej są czynne. To jest fakt, którego się nie zakrzyczy ani endeckimi pogromami, ani wciąganiem ONR do obozu ozonowego, jako jego awangardy.

Polska stoi u zakrętu dziejowego. Na pytanie: na prawo, czy na lewo, trzeba odpowiedzieć po męsku tak samo, jak powiedziano wówczas, gdy trzeba było Polskę ratować przed nawałą bolszewicką.

Wtedy Polskę obronił chłop i robotnik, skupiony w swojej partii, a nikt inny. Ani endecja, ani BB., ani OZN. Po co szukać okrężnych, zawiłych dróg, kiedy oparciem się o obóz demokratyczny można kraj uspokoić i wyprowadzić na ubity gościniec silnej, wolnej i mocarnej Polski!

Jest jeszcze czas, jeszcze można to zrobić bezboleśnie, w sposób b. łatwy: zmiana ordynacji wyborczej, no we demokratyczne wybory, ugruntowanie władzy na wyłonionej większości. Otoczenie armii i jej wodza czcią i miłością.

A jeśli endecja zechce później dalej bruździć, kompromitować Polskę „odruchami" i burdami szkolnymi, to obóz demokratyczny potrafi ją zmusić do milczenia i służenia tylko Polsce, a nie obcej agenturze!

STER

HITLER I TUCHACZEWSKI

SENSACYJNE REWELACJE O ROLI HITLEROWSKIEGO SZEFA PRASOWEGO W PROCESIE MOSKIEWSKIM

W bazylelejskiej „Nationalzeitung" czytamy na marginesie kongresu norymberskiego następujące sensacyjnie brzmiące rewelacje:

Na wszystkich dotychczasowych kongresach narodowo - socjalistycznych przyjmował przedstawicieli prasy zagranicznej dr. Ernest Hanfstaengel. Uważał się za gospodarza i troskliwie dbał o to, by dziennikarze zagraniczni czuli się dobrze w tym przeludnionym mieście. Zwłaszcza Francuzi, Anglicy i Amerykanie cieszyli się jego względami, a on był dumny, że mógł rozmawiać z nimi w ich językach. Dr. H. był zaufanym przyjacielem Führera i kanclerza Rzeszy, którego poznał w domu swej matki, wdowy po znanym monachijskim antykwarzu. Pani Hanfstaengel już w roku 1923 głęboko była przeświadczona, że Adolf Hitler i jego partia zatriumfują. Z dużego majątku, który jej zostawił mąż, ofiarowała pokaźne sumy na cele ruchu narodowo - socjalistycznego. Mogła liczyć na wdzięczność Hitlera i dlatego było rzeczą zupełnie naturalną, że gdy Hitler został kanclerzem Rzeszy, zamianował syna swej protektorki szefem wydziału prasy zagranicznej. Przed sześciu miesiącami musiał teraz ten człowiek który tyle usług oddał Hitlerowi, który tak był przywiązany do Führera, panicznie uciec z Niemiec. Przed trzema miesiącami dowiedziano się, że Rudolf Hess, zastępca Führera gorliwie zabiegał o to, by doprowadzić do skutku pojednanie, ale Hitler kategorycznie odmówił. Nagle zaczęły w Berlinie kursować pogłoski, że dr. H. pracuje nad książką, która ma się wkrótce ukazać w Londynie. W książce tej chce nas dr. H. poinformować o przyczynach swej niełaski. Pod wrażeniem tej wiadomości rozluźniły się w Berlinie języki i dowiedziano się, co spowodowało zerwanie Hitlera z dr. Hanfstaenglem.

Ta niełaska jest w najściślejszym związku ze zdradą i straceniem rosyjskiego marszaka Tuchaczewskiego. Nie była to niewinna ofiara. Wśród licznych wyroków śmierci w Rosji sowieckiej były niektóre nieusprawiedliwione, ale Tuchaczewski popełnił faktycznie zdradę. Powierzył dr. H. ważne tajemnice militarne. Opinia jest tylko niestalona, czy Tuchaczewski zdradził plany mobilizacyjne rosyjskie czy też francuskie; te ostatnie mógł dobrze znać, ponieważ wtajemniczono go w nie w sierpniu 1936 roku, gdy uczestniczył w manewrach francuskich. Tuchaczewski nie działał prawdopodobnie z nieczystych pobudek. Zapewniają, że był zawsze zwolennikiem orientacji proniemieckiej i rosyjskiej. W Niemczech nie miało się w każdym razie powodu do uskarżania się na Tuchaczewskiego, Sowiety jednak dowiedziały się o tych niedozwolonych stosunkach między marszałkiem rosyjskim a mężem zaufania Hitlera, a to pośrednio od samego dr. H., który rzekomo był niedyskretny ,chwalił się przy każdej sposobności swą przyjaźnią z Tuchaczewskim, zapewniając, że zna ważne tajemnice militarne. Dr. H. chciał po prostu zaimponować. Było rzeczą zupełnie naturalną, że rząd sowiecki dowiedział się o tych przechwałkach dr. H. Gadatliwość dr. H. sprowadziła śmierć Tuchaczewskiego i niełaskę u Hitlera dla niego samego. Gdyby nie przechwałki dr. H., nie wpadłoby się w Moskwie na ślad zbrodni Tuchaczewskiego, a Niemcy miałyby swego męża zaufania w sowieckim sztabie generalnym.

Czy dr. H. urzeczywistni swą groźbę i ogłosi swe rewelacje, jest jeszcze rzeczą niepewną. Mówi się, że prowadzi się z nim rokowania, by go powstrzymać od tego. Na razie dr. H. skarży się gorzko w Paryżu na niewdzięczność, która go spotkała.

I dr. Schmolz nie pokaże się w Norymberdze. Jest to syn bogatego przemysłowca z Düsseldorfu, który wielce się zasłużył dla partii. Nie dziwota więc, że młodemu Schmolzowi powierzono ważny urząd szefa propagandy w Paryżu. Rezultaty jego pracy były marne. Metody propagandy spaliły w Paryżu na panewce, ale wydano duże sumy, z których Schmolz nie mógł się wyrachować. W Norymberdze miał Schmolz interesować się przedstawicielami prasy francuskiej.

Zamiast niego czyni to obecnie p. Faber, który przed kilku miesiącami był szefem propagandy w Holandii, a później zajął po Schmolzu stanowisko w Paryżu. Shmolz zrezygnował z powrotu do Niemiec. Teraz jest mu Szwajcaria o wiele sympatyczniejszą.

Uwiedź mego męża!

Pani Kitty zajechała taksówką o godzinie 9 wieczorem przed teatr i zatrzymała się u wejścia dla artystów.

— Czy mógłby pan poprosić pannę Szabo? — zapytała portriera, oddając mu swój bilet wizytowy.

Po chwili ukazała się Tessa Szabo, czarująca młoda aktorka. Przywitała bardzo uprzejmie swoją byłą koleżankę szkolną, która odrazu przystąpiła do rzeczy:

— Tessa, chcę się prosić o przysługę...

— Jeśli to tylko możliwe...

— Nie sprawi ci to trudu. Powiem ci krótko o co idzie — pani Kitty zawahała się, spojrzała w piękną twarz aktorki i zawołała — uwiedź mego męża!

Tessa roześmiała się:

— Co ty masz za pomysły!

Kitty chwyciła ją za rękę:

— Błagam cię, na pamięć naszej dawnej przyjaźni. Zrób o co cię proszę —uwiedź mego męża! Nie kocham go już, ale nie chcę go zdradzać. Mój przyjaciel chce się ze mną ożenić, ale muszę się najpierw rozwieść...

— Słowem ja mam ci dostarczyć powodu do rozwodu? — zawołała Tessa.

— Tak... Pójdzie ci z tym bardzo łatwo. To przecież drobnostka dla ciebie, a ja będę mogła wnieść skargę o rozwód i poślubić mego ukochanego Kurta.

— No, dobrze zastanowię się nad tym i jutro całą sprawę obgadamy. Teraz muszę już iść. Do widzenia!

Nazajutrz, według ułożonego planu miała Tessa pozostać w mieszkaniu Kitty, podczas jej nieobecności i tu oczekiwać nadejścia męża. O wpół do czwartej powróci Kitty. Reszta przyjdzie już sama ze siebie.

Zamiast o trzeciej rozległ się dzwonek już o wpół do trzeciej.

— Nazywam się Tessa Szabo — zaświergotała aktorka. — Jestem przyjaciółką Kitty, która musiała wyjść wyjść za pilnym sprawunkiem i prosiła mnie, żebym na nią zaczekała.

— Proszę spocząć... jestem rzeczywiście bardzo rad...

Tessa rzuciła się w fotel i założyła uwodzicielsko nogę na nogę.

— Czy można panią poczęstować papierosem?

— Właśnie chciałam pana o to poprosić.

Przy podawaniu ognia jedwabiste loki Tessy musnęły rękę uprzejmego pana.

— Bardzo się cieszę, że panią poznałem.

— Rzeczywiście?

— Słowo honoru.

— Bądź pan ostrożny, bo zdradzę pana przed Kitty.

— Tak pięknej kobiecie, jak pani nie można się oprzeć.

Tessa przechyliła się kokieteryjnie:

— Słowem, podobam się panu?

— Nawet bardzo...

Mężczyzna ujął rękę Tessy i uścisnął ją. A Tessa rozmyślała: Przyszedł o pół godziny wcześniej. Trzeba go pohamować, bo jeśli pójdzie w tym tempie dalej, to o wpół do czwartej nic nie zostanie dla Kitty do... ujrzenia. Więc cofnęła rękę:

— Zapomina pan o wierności, na którą Kitty ma prawo...

— Od tej chwili Kitty już dla mnie nie istnieje.

— Tak szybko to u pana idzie? — zaśmiała się Tessa.

— Łaskawa pani, między mną a Kitty... Zna pani przecież jej chłodną naturę. Ja jednak pragnę temperamentu, ognia, namiętności... Zawsze marzyłem o takiej kobiecie, jak pani... Sam los panią tu zesłał... Jakiś dobry duch nas tu sprowadził. Czy pani tego nie czuje?

— Tak — szepnęła Tessa.

W następnej chwili gorące usta przylgnęły do białych ramion Tessy. Nagle drzwi się rozwarły i stanęła w nich Kitty.

— Co tu się dzieje? — zawołała drżąc z oburzenia.

Tessa z doskonałą aktorską rutyną udała zakłopotanie i poprawiała zsuniętą z ramion suknię. Kitty napadła na nią:

— Wynoś się stąd, natychmiast!

Tessa podziwiała, jak Kitty świetnie odgrywa swoją rolę i szepnęła jej na boku:

— Udało się...

A Kitty pieniła się z wściekłości:

— Nieszczęsna, czy myślisz, że ten podły drań jest moim mężem?

— A któż?

Kitty padła wyczerpana na fotel i wyjąkała:

— To przecież Kurt! Mój przyjaciel!

Franciszek Molnar,

TO NASZ CEL...

nie żydowski kram z śledziami czy jarmułką

— Dlaczego, gdy pytają zewsząd o demokrację, o front demokratyczny w Polsce, pan którego nazwisko tak często pada na szpaltach pism łącznie z tą akcją — milczy, czy wreszcie jak w dniu wczorajszym podchodząc do tej sprawy z pobłażliwym uśmiechem na ustach odpowiada: „piszę właśnie Małopolskie baśnie dla przemiłej, kochanej dziatwy — pracuję nad polskim Grimmem". Przecież to niema nic wspólnego...

Taki to, zda się słuszny wyrzut spotkał mnie w kilka godzin po ukazaniu się niedzielnego numeru „Krakowskiego Kuriera Wieczornego" ze strony bardzo poważnego, kochanego starego, upartego demokraty.

Nie miałem niestety czasu, by mu odrazu szczerze się wywnętrzyć, więc odpowiadam publicznie i to już w kilka godzin po jego interpelacji. Może droga ta lepsza, może myśl mą ktoś „ważniejszy" podchwyci, lepiej skrystalizuje i w cały Naród wszczepi.

A więc mylisz się drogi przyjacielu — do sprawy demokracji nie podchodziłem lekko, z uśmiechem, pisząc, że w chwili obecnej zajęty jestem jedynie pisaniem „Baśni", które nie mają nic wspólnego z prądem demokratycznym, który żywiołowo zaczyna ogarniać nasze społeczeństwo. Przeciwnie, w bajki te wkładam całą swą szczerą, żołnierską, polską duszę, kształtowaną na idei demokratycznej nie tylko Srokowskich, Konopińskich i Petelenców, ale głównie na szczycie ideału polskiego demokratyzmu, Józefa Piłsudskiego, z sierpnia 1914 roku, roku wymarszu demokratycznej kadrówki z Oleandrów krakowskich.

Tak wiele przecie jest odcinków pracy w każdym krystalizującym się, choćby tylko odruchowo i samorzutnie obozie, zjednoczeniu czy choćby froncie (mniejsza o nazwę) że i dla mnie jej nie zbraknie... Nie detaszowany przez jakąś „górę", sam, bez wskazówek i uzgadniań staję na placówce, dla siebie najodpowiedniejszej, którą uważam przytem za jedyną redutę wyjściową do ataku o Wielką, Mocarną, Demokratyczną Polskę.

Taką Polskę chcę wszczepić w nieskalane duszyczki, w gorące serduszka polskiej dziatwy — niech z tym świętym mitem wyrasta, niech krzepnie i pamięta...

Niech pamięta też starsze, dziś rządzące, urzędujące i politykujące pokolenie, że nam mimo tylu szumnych haseł, mów i programów... czegoś brak, co zjednoczyłoby nas wszystkich w potężny huf, idący butnie z wiarą i pogodnym uśmiechem do Złotego Wieku Demokratycznej Rzeczypospolitej, do rozrobku w dwójnasób spuścizny po Wielkim naszym Ojcu i Marszałku.

A więc czegóż to nam brak?...

Brak potężnej idei, która inne narody porywa i wynosi na wyżyny, która im daje prężność i moc.

Mimo blisko 20 lat niepodległości — ciągle jeszcze jesteśmy — narodem łzawych cierpiętników.

Mimo ugruntowanej niepodległości, licznych sojuszy (mniejsza o to, czy więcej czy mniej celowych) mimo rozwoju gospodarczego, przemysłu rolnictwa, oświaty i tej umiłowanej przez wszystkich obywateli, chlubą okrytej, nigdy nie zawodnej, przez wszystkie narody nam zazdroszczonej armii — ciągle pokutuje w nas jakiś tragiczny lęk — ciągle rzucamy wokół płaczliwe, defetyzm siejące hasło utrzymania naszej ciężko zdobytej nie podległości.

Pytam dlaczego?...

Odwrócić z tej drogi najwyższy czas. — Nie wybudował i nie upiększył jeszcze nigdy domu ten, który bał się wydziedziczenia — lękał burzy, gdy była pogoda — ognia, który przecie.... przecie może majątek strawić... więc pocóż budować...

Nie, tak nam nie wolno!

Hasło niepodległości rzucił i wykończył Wielki Marszałek, my musimy w demokratyczną Polskę z nowym hasłem iść.

Hasło zdobycia niepodległości skończone wawrzynem pełnego zwycięstwa. Zapobiegliwy, wytrwały, ofiarny i mądry nasz Ojciec i Wódz zostawił nam wydarty siłą woli, polskimi bagnetami złym sąsiadom dom. Umocnił go, wyposażył, dał w księgach świata trwały i nieobalony niczym zapis hipoteczny — więc czegóż cierpiętników ton?...

On myślał...

Więc rzućmy dziś w polską krzepnącą, demokratyczną krainę mocarnych nie lękliwych orłów zew: „nie chcemy ni piędzi ziemi naszych sąsiadów, nie chcemy zaborów, jesteśmy demokratami, walczymy z każdym zbrodniczym imperializmem, ale pamiętamy i pamiętać będziemy, nigdy o tym nie zapomnimy, że nasze polskie ziemie sięgają dalej na Zachód, że nasz korytarz to okno na świat winien być wielkim przedpokojem o jednej potężnej długiej ścianie polskiego Bałtyku. Pamiętamy też że spławem Dniepru, Dzikiemi Polami nasi Ojcowie szli na leże Kresowe do Kijowa. Pamiętamy i nie zapomnimy, że butna, bitna Sicz Kozacza szła tyle wieków ramię przy ramieniu naszej skrzydlatej husarii".

Że popełniono nie jeden błąd... że wiele było niezrozumienia — wiadomą rzecz. Dziś wszystko można naprawić, znaleźć formę wyjścia...

Jesteśmy narodem młodym o największym przyroście ludności, za czasów zaboru za nasze pieniądze wpłacane do kas cesarstwa rozbudowywano zamorskie kolonie, zdobywano je i ciągnięto zyski — nie dano nam z tego nie, ni piędzi ziemi. Polska musi mieć potężny rezerwuar zamorski. Polska musi dopominać się i żądać kolonii.

Na sztandarach naszych były i zostaną po wieki świetlane słowa srebrem szyte: Za Naszą Wolność i Waszą" — polski naród nawskroś demokratyczny, odrzuca z wstrętem od siebie wszelki gwałt nie jest imperialistą, nim nigdy nie będzie, nie szuka zaboru — ale musi żądać swego, by oprzeć się zakusom różnych dyktatorskich, sąsiedzkich „izmów".

Oto jeden z odcinków pracy — oto hasło, które rzucić może śmiało w cały Naród polska rodząca się demokracja — a wierzę, że z radością przyjmie je każdy obywatel — stworzy się więź, która zjednoczy.

To nasz cel — nie żydowski kram z śledziami czy jarmułką.

Takie to chcę dziatwie polskiej dać baśnie... B. Rembowski.

LEDWIK MASCHOFF

Rozełkały drzewa poszmerami liści,
otwarły się oczy nocy łukiem błyskawicy,
zielone spojrzenia rzucając w strop chmurny.
Poszeptem jęku płynęła skarga roztęsknej ulicy,
ulicy pranej deszczu kroplami jak biczem.
Wraz z wichrem wyły ból swój zmokłe trouary
dysząc słonecznych południ upalnym oddechem.
Cisza wpiła się w mury ciemne pazurami milczeń,
zgniotła dłonią świst wiatru przygłuszając echa,
i znacząc ślady chmur mknących w bezkresy,
opali krocie zaświeciła w górze.



Trochę humoru...

ZAWODOWCY

Atleta podczas walki do swego partnera:

— Słuchaj, Józek, ja zapomniałem czy to ja ciebie dzisiaj kładę, czy ty mnie?...

NIEBEZPIECZEŃSTWO NIE MINĘŁO

— Chory jest więc już poza wszelkim niebezpieczeństwem?

— Jeszcze nie. Lekarz będzie jeszcze i jutro.

DOBRY INTERES

Mały Srulek dostał od ojca szabelkę i kaszkiet żołnierski. Całymi dnia mi bawił się w wojnę. Rodzice przyglądali się z zachwytem.

— Wiesz co, Moniek — mówi żona do męża — mnie się zdaje, że nasz Srulek będzie oficerem.

— Jak chce, niech będzie — odpowiada mąż. — Napoleon także zostawił pieniądze.

TU WYCIĄĆ

STRESZCZENIE POWIEŚCI

B. REMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i kiedy tłumy zebrane u stóp góry wawelskiej błagają królewskiej pomocy i ratunku i kiedy Kazimierz bezsilny wobec woli boskiej ratunku tego dać nie może — Baryczka rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą, lud wodę pijąc, nabawia się tej strasznej choroby i musi ginąć. Jest to dzieło szata-

— 192 —

— Żyd przelał niewinną krew!...
— Zapłaci za to swoją głową!...
— Udawał przed królem niewiniątko!...
— Zbrodniarz!...
— Szatana wysłannik!...
— Wampir żyjący krwią niewiniątek!...
— Pod topór z nim katowski!...
— Na stos!
— To fałsz!...
— On niewinny!...

— Niewinny?... A dlaczegóż to uciekał?... Dlaczegóż mylił za sobą i zacierał ślady ucieczki?...

— Przyszedł omówić interes...

— Haaa... haaa!... Haa... haaa... interes.. ładny to interes...

— Już nam teraz nie ujdzie!

Izaak i Debora spoglądają dokoła wylęknięci i bezradni...

W tej chwili jednak stało się dla nich wszystko jasnem. Na Natana rzucono z premedytacją oszczerstwo, by go splugawić i zniszczyć. Przecie Natan opowiadał przed chwilą, jak to kilku mieszkańców Opoczna potajemnie prowadziło rozmowy na plebanii i jak padały tam słowa „mord" i „zemsta".

Teraz Natan leży na ziemi skrępowany grubymi sznurami... Rozwarł szeroko wystraszone oczy. słyszy straszliwe oskarżenia i dopiero w tej chwili zrozumiał dokładnie co oznaczały te słowa, wypowiadane na tajnym zebraniu...

Już wtedy przeczuwał, że grozi mu coś strasznego coś, z czem trudno będzie walczyć... I stało się...

— 189 —

Nie pytając już o nic, drżąc z lęku Esterka, jak bezwolne dziecko udała się za Deborą.

Wyszły szybko tylnymi drzwiami wiodącymi prosto w pola. Ubiegły około dwieście kroków, poczym Debora ciężko dysząc zatrzymała się oglądając się podejrzliwie dokoła.

— Teraz słuchaj Ester... Jeżeli się nie mylę, jakieś nowe niebezpieczeństwo zawisło nad twą zmęczoną głową, jacyś podejrzani ludzie, dobijają się brutalnie do drzwi domu mego męża Izaaka. Musisz się jaknajrychlej ukryć w tym oto dole... Gdy niebezpieczeństwo minie...

— Nie widzę nic... tak bardzo tu ciemno... Gdzie jest ten dół?...

— Tu, tu obok ciebie, po prawej stronie, stoisz o krok od niego.

— To przecie grób... biada mi!...

— Droga Ester, nie czas teraz na żale, być może, że w chwili tej ratujesz swe życie, więc nie opieraj się, spiesz raźno i wejdź...

Nie opierając się dłużej, zbadawszy dokładnie rękami dookoła teren, Esterka zeszła do jakiegoś przepaścistego dołu, zdając sobie doskonale sprawę z tego, że znajduje się znowu w wielkim niebezpieczeństwie.

Przykucnąwszy na wilgotnej ziemi w niskiej części otuliła się szczelnie w jedwabną chustę chroniąc się od przejmującego chłodu.

— Siedź tu cichutko, nie zdradzaj się nawet oddechem jestem pewna, że cię tu nie znajdą. Gdy odejdą, pomyślę o lepszej kryjówce. Tymczasem bądź

WYTYCZNE DEMOKRACJI

Na łamach „Dziennika Porannego" zamieścił b. minister Rzplitej, jeden z nestorów demokracji p. Zygmunt Chmielewski artykuł na temat „Wytyczne Demokracji". Autor szeroko omawia kwestię demokracji, a między innymi tak mówi:

„Rzeczpospolita nasza przez swe długowiekowe walki i wreszcie przez swą niewolę była pancerzem Zachodu przed Wschodem, zawsze ziejącym tyranią i poniżeniem człowieka. I dalej nim być powinna. Dzieła tego dokona gdy sprawiedliwością społeczną, rzetelnie ziszczalną, scali swych obywateli, bez względu na narodowość i wyznanie, w zgodny zespół wydanej pracy i swą wciąż doskonaloną kulturą pociągnie najbliższe państwa (Czechosłowację, Łotwę, Estonię. Litwę, Rumunię) do ścisłej wpsółpracy w najszerszym tego słowa znaczeniu, a Niemcom i ZSRR. wpoi szacunek dla naszej roli wśród innych narodów — wiernej straży pokoju".

Wreszcie reasumuje następująco:

„1. Poszanowanie człowieka we wszystkich dziedzinach jego pracy i zapewnienie jednostce wolności w granicach sprawiedliwego, a dla wszystkich równego prawa.

2. Usuwanie wyzysku we wszelkich jego postaciach i zniesienie bezrobocia na wsi i w miastach.

3. Ograniczenie ingerencji państwa ściśle do zakresu przewidzianego w prawie, które powinno budować Rzeczpospolitą, opartą w pierwszej linii na organizacjach społecznych, a zatem na zupełnie swobodnym rozwoju samorządu, spółdzielczości, organizacji zawodowych i oświatowych.

4. Stanowienie wszelkich praw przez przedstawicieli, powołanych na podstawie powszechności, równości, bezpośredniości, tajności i proporcjonalności.

5. Oparcie obronności kraju przede wszystkim na udziale ludu wiejskiego i miejskiego w odpowiedzialności za losy państwa, a zatem na jego sprawiedliwym udziale w wyłanianiu władz.

6. Upowszechnienie kultury.

7. Przebudowa ustroju rolnego, jako usunięcie ducha szlachetczyzny, zracjonalizowanie produkcji w kierunku największej wydajności i zatrudnienia rąk roboczych, jako osiągnięcie na wsi największego zbytu, większa produkcja wsi — największa produkcja miast".

Przegląd prasy

NIEPRZYZWOITOŚĆ

Pod powyższym tytułem znajdujemy w **„Naprzodzie"** b. słuszne uwagi:

W dobie, gdy Niemcy hitlerowscy — w Gdańsku i w Niemczech — prześladują Polaków na wszelki możliwy sposób, „Czas" wali winę na — wojewodę Grażyńskiego!... Tak, to on winien! A dlaczego? Bo min. Beck stara się współżyć z Niemcami zgodnie, a woj. Grażyński przeszkadza:

„Gdy już jesteśmy przy wojewodach, to nie sposób jest nie zwrócić uwagi na sprzeczność, jaka zachodzi między polityką min. Becka, a postępowaniem dr Grażyńskiego. Można przyznać rację albo jednemu, albo drugiemu, jednakowoż zgodzić się trzeba na jedno, a mianowicie, że p. Beck robi wszystko, co może, by z naszym niemieckim sąsiadem pokojowo współżyć, a dr Grażyński przeciwnie, nie zaniedba żadnej okazji, by stosunki polsko-niemieckie zaostrzyć. Jeśli dzisiaj min. Beck napotyka na trudności, gdy występuje w obronie mniejszości polskich w Niemczech, to trudności te należy przypisać z jednej strony bezładowi panującemu w stosunkach wewnętrznych Polski. a z drugiej strony polityce wojewody śląskiego".

Wyraźniej. „Trzeba przypisać polityce wojewody śląskiego"... Dosłownie. Nie hitlerowcy winni, bynajmniej! To Grażyński winien! Zapewne w Gdańsku prowokacje też spowodował p. Grażyński...

Niesłychane. Jest to zwyczajna dywersja na rzecz Hitlera. W chwili ciężkiej walki. To dopiero ucieszy się hitlerowska prasa!

P. woj. Grażyński w tym wypadku nas mało obchodzi. I jego obroną się nie zajmujemy. Ale skąd ta nieopczytalna dywersja?

Czy „Czas" broni pro-niemieckiej orientacji? Czy chodzi mu o p. Becka? Czy chce załatwić swe stare rachunki z „naprawiaczem" Grażyńskim?

Przyczyny nas mniej interesują, stwierdzamy tylko, że wystąpienie „Czasu" jest dywersją — nieprzyzwoitą i szkodliwą!

KU-KLUX-KLAN I ONR.

„Wielki skandal powstał w tych dniach w Stanach Zjedn. w związku ze sprawą mianowanego świeżo przez Roosevelta sędziego Największego Trybunału Stanów, Blacka. Wykryło się mianowicie, że był on w swoim czasie wybitnym członkiem Ku-Klux-Klanu, w rodzaju oeneru nacjonalistycznego i terorystycznego, prześladującego murzynów i w ogóle ludzi innego pochodzenia i przekonań. — Sędzia Black przerażony oświadczył, że to nieprawda, a Roosewelt powiedział, że zajmie stanowisko po pełnym wyświetleniu sprawy, nie tając przy tym, ja kprzykrą jest dla niego ta cała kwestia nieznanej mu dotąd przeszłości politycznej jego nominata".

Oenerowi polskiemu, naszemu, Ku Klux-Klanowi — jak pisze dalej **„Dziennik Ludowy"** — powodzi się znacznie lepiej niż jego amerykańskiemu koledze. Nie wyrzekając się swoich przekonań, może wprost od nich maszerować do żłobu.

WOJNA DOMOWA NIE JEST DLA NAS

W wileńskim **„Kurierze Powszechnym"** p. Stefan Zawieyski snuje „rozważania na czasie". O całości artykułów w tej chwili wypowiedzieć się nie można, gdyż autor zapowiada następne, w których rozwinie szerzej swoje poglądy. Jednakże już dziś można bez zastrzeżeń zaakceptować taką naprzykład tezę:

„Nie ma nic bardziej szkodliwe go nad niszczenie ośrodków politycznych, które mają jaką taką chociażby tradycję istnienia i wrosły korzeniami w grunt. Zasada ta powinna obowiązywać zwłaszcza u nas, gdzie z powodu politycznej niewoli z trudem wielkim przychodziło formować grupy i tworzyć kierunki polityczne. Skąd inąd zaś przeszły one ciężkie próby wszelkiego rodzaju, ostając się na koniec i przebywając próg niepodległości z dodatnim bilansem".

Rzecz jasna, że nie endecja, ale PPS. i Stronnictwo Ludowe przebyły próg niepodległości z bilansem dodatnim.

„SŁOWO" A ORDYNACJA WYBORCZA

Jak dalece p. Cat-Mackieiwcz ze „Słowa" nastawiony jest reakcyjnie, świadczy choćby następujący fakt: gen. Galica, szef sektoru wiejskiego OZN. wypowiedział się za zmianą ordynacji wyborczej. Nic dziwnego, że wywołało to zrozumiałe zainteresowanie. Prasa niezależna, demokratyczna, socjalistyczna, ludowa, wypowiedziała się za zmianą ordynacji wyborczej w kierunku przywrócenia obywatelom pełnego prawa głosowania. Wówczas p. Cat rozpoczął na łamach swego pisma kampanię, której cel da się streścić w jednym zdaniu: nie ruszać obowiązującej ordynacji. Hajże na Galicę! Mamy czas na wybory. Są inne ważniejsze sprawy!

Między wierszami dorozumiewać się można, że ważniejsze sprawy to pakt wieczysty z Hitlerem, to wydanie takiej ustawy, którąby karała dzienniki polskie za podawanie wiadomości o gnębieniu ludności polskiej przez hitlerowców.

Takie jest stanowisko p. Cata! Jeszcze gen. Galica nie powiedział, jak myśli ordynację zmieniać, a już p. Cat wyrwał się jak Filip z konopi i krzyczy: nie pozwalam! P. Cat musi się czuć pewnie na stolcu nieoficjalnego gubernatora Wilna, że z takim tupetem i nahalnością wtrąca swoje niepotrzebne „trzy grosze".

Sprawa ordynacji wyborczej i wyborów jest zagadnieniem niesłychanie ważnym, piekącym, niecierpiącym zwłoki. A istnieje podobno plan, by wybory odbyły się dopiero... w 1941 roku. Za cztery lata!

Słusznie też **„Robotnik"** bije na alarm, pisząc:

„Wymaga to wielkiej czujności ze strony obozu Pracy i Demokracji — robotników, pracowników i chłopów".

M.

TU WYCIĄĆ!

— 190 —

zdrowa i czekaj na mój powrót.

To mówiąc Debora zakryła powierzchnię dołu zielenią, chwastami i liśćmi, poczym pobiegła z powrotem do domu.

— Co to tak długo trwało?... pyta podniecony wielce Izaak. — Słuchaj jak walą w drzwi... mało już brakuje, a wyłamią je z rygli.

— Mocny Boże, dopomóż nam i chroń przed złem...

— Przychodzą z całą pewnością po Esterę...

— Otwórzcie przeklęci!...

— Czyście ogłuchli?!...

— Wywalimy drzwi!...

— Otwierać do stu diabłów!...

Izaak wolno zbliżył się do drzwi.

— Kto tam?...

— Otwieraj do kroćset...

— Kto zacz niepokoi śpiących w nocy?...

— Otwórz przeklęty, bo nie zaznasz spokoju! — ryknął ktoś potężnie za drzwiami.

— Nie mogę wpuszczać w nocy obcych ludzi, których nie znam i którzy nie chcą podać swego nazwiska, rodu i posłannictwa a w dodatku obsypują obelgami.

— Przybywamy w imieniu i na polecenie starosty Opoczna.

— Otwórz pokrako, wzywam w imieniu starosty!...

— Biada nam!... biada... — szepta napoły omdlały Natan — przychodzą po Ester, zbladł przytem

— 191 —

jak płótno i już więcej nie mógł z gardła wydobyć ani jednej sylaby.

Słysząc, że są to wysłannicy starosty opoczniańskiego, Izaak otworzył drzwi.

Pięciu ludzi w czarnych opończach i czarnych kapturach na głowie, uzbrojonych w miecze i dzidy wpadło jak huragan do izby.

— Aaa!... jesteś, dopadliśmy cię przecie bratku — ryknął jeden zbliżając się do Natana stojącego w kącie i drżącego jak listowie osiki.

— Czegóż... czegóż wy chcecie odemnie?...

— Zaraz się dowiesz.

Nie mówiąc już ani słowa uchwycili Natana i nie bacząc na protesty i lamenty zebranych związali mu sprawnie ręce i nogi.

Izaak i Debora uderzyli w lament.

— Co chcecie od niego?...

— Czem zawinił?...

— Czy nie wiecie że on i jego córka otrzymali dary od króla?...

— Dlaczego go więzicie jak zbrodniarza?...

— A co król powie, gdy się dowie o nowej krzywdzie jaką mu wyrządziliście?

— Dlaczego?... dlaczego to robicie?...

— Bo jest mordercą... Zabił dziecię chrześcijańskie...

— On?... On zabił?...

— Czy teraz już wiecie za co?..

— Krew chrześcijańską przelał!

— Nietylko dosięże go nasza zemsta ale i sąd królewski.

nie — wytępić z wolą i przeciw woli królewskiej.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką z Opoczna biegnie przez ulicę — tu ją dopadają, biją niemiłosiernie, chcą wydrzeć z rąk jej piękną Esterkę. Broni się jak lwica — lecz wreszcie pada pod ciosami. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek królewski, gdzie nakazuje lekarzom opiekę nad staruszką. Królowa żąda, by Żydówki opuściły zamek wawelski.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Zrozpaczeni rodzice szukają zaginioną córkę. Do Opoczna zjeżdża król Kazimierz ze swoją świtą.

Podczas polowania król odnajduje Esterkę.

wrzesień
21
Wtorek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-0
Centr. międzym. 07.
Informator telef. 137-00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Poniedziałek: **Eustachiusza.**
Wtorek: **Mateusza.**

Teatr-kino

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

„KOLETTA" TYLKO JEDEN RAZ PO CENACH ZNIŻONYCH

Dzisiaj w poniedziałek dana będzie tylko jeden raz po cenach najniższych pełna humoru komedia muzyczna Benaztkyego „Koletta", w opracowaniu reżyserskim J. Karbowskiego, muzycznym dyr. L. Philippa, ja ko jedno z ostatnich przedstawień. W komedii tej występują dzisiaj: Lucyna Szczepańska primadonna opery warszawskiej, Z. Rakowiecki po raz ostatni oraz H. Węgrzyn Dankiewiczówna, Macherski, Fabisiak, Burnatowicz, Kondrat, Wroński, Opaliński

Jutro we wtorek po cenach zniżonych, powtórzenie komedii M. Bałuckiego „Grube ryby" w opracowaniu scenicznym reż. W. Biegańskiego, w premierowej obsadzie.

Pod kierunkiem reż. J. Karbowskiego odbywają się próby z krotochwili Raymonda pt. „Pierwszy dancing Zuzanny", której pre miera odbędzie się w najbliższą środę.

Plan przedstawień:

Poniedziałek: „Koletta".
Wtorek: „Grube ryby".
Środa: „Pierwszy dancing Zuzanny".

DZIŚ ZNIŻONE CENY W „BAGATELI"

Dziś w poniedziałek i jutro we wtorek odbędą się w teatrze „Bagatela" specjalne przedstawienia operetki Franciszka Lehara „Hrabia Luksemburg" po cenach zniżonych. Główne role grają: Janina Kulczycka, Ksenia Grey, Bańkowska, Wawrzkowicz, Domosławski, Demar i Berski. Przy pulpicie Wiktor Sirota. Początek przedstawień o godz. 8 wiecz.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Błazen Heinie" i „Dżejkolson".
APOLLO: „Kapitan Taylor".
ATLANTIC: „Dybuk".
PROMIEŃ: „Skowronek".
STELLA: „Będzie lepiej".
SZTUKA: „Szesnastolatka".
ŚWIT: „Władca".
UCIECHA: „Znachor".
WANDA: „Książątko".

Reprezentacyjny Cyrk Staniewskich Al. Krasińskiego (na trawniku). — Światowy program atrakcyj z 26 Abisyńczykami na czele. Początek o 20'30 wiecz. — Wtorki, soboty i niedziele po 2 przedstawienia o 4'30 pop. i 8'30 wiecz.

RADIO

WTOREK, 21 WRZEŚNIA

6'15 Audycja dla szkół. 11'40 Płyty. 12'25 Marsze polskie i obce w wyk. orkiestry wojskowej pod dyr. kpt. Maks. Chmielewicza. 13'55 Muzyka. 15'05 „Czy wiecie, że..." 15'25 Muzyka. 16 Transm. z dworca kolejowego w Wilnie: „Kim jest twój tatuś? — Maszynistą kolejowym". 16'20 Utwory fortepianowe na 4-ry ręce Maurycego Moszkowskiego w wyk. Neli Korwin-Korotkiewiczówny i Jerzego Sulikowskiego. 16'45 „Ziemia pełna soli" felieton wygł. Marian Piechal. 17 Z wileńskiej Wystawy Radiowej: „Uśmiechy Wiednia". Wykonawcy: Podwójny kwartet „Pro Arte" pod dyr. prof. Ludwiga, Wanda Hendrich (śpiew) oraz Włodzimierz Trocki i Leopold Horecki (fort. na 4-ry ręce). 18'15 Recital śpiewaczy Emmy Wohriskiej-Ormickiej, przy fort. Włodz. Ormicki. 19 „Uczciwość" skecz Józefa Czyściec kiego. 19'15 Recital skrzypcowy Ign. Weissenberga, przy fort. prof. Ludwik Urstein. 20 „Sissy" operetka w 3-ch aktach Fritza Kreislera. Wykonawcy: orkiestra i chór P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, Aniela Szlemińska, Wanda Ruśkiewiczowa, Edmund Zayenda. Kazimierz Pelecki, Aleksander Wasiel i inni. 22'10 „O biskupie w 15-tu językach świata" audycja w opr. Jana Kilarskiego. 22'25 Koncert solistów. W programie muzyka współczesna. Wykonawcy: Nadzieja Padlewska (fort.) i Józef Madeja (klarnet). 23 Muzyka taneczna.

Kraków do wieczora...

RESTAURATOR KRAK. NA ŁAWIE oskarżonych

Na ławie oskarżonych zasiadł Stefan Mitkowski, restaurator, dzierżawca restauracji wycieczkowej przy ul Lubicz 4.

Mitkowski, będąc w posiadaniu tej restauracji wycieczkowej do sierpnia 1936 r., pozaciągał szereg zobowiązań wobec kilkunastu firm, m. in. „Sp. Akc. Ziarno".

Suma zobowiązań doszła do 2 i pół tysiąca złotych.

Kiedy miało przyjść do ich spłacenia, Mitkowski odmówił, tłumacząc się deficytem.

Wówczas wierzyciele wnieśli zażalenie do władz i w konsekwencji pro kuratura pociągnęła go do odpowiedzialności karnej.

Wraz z nim zasiadł na ławie oskarżonych Zygmunt Mitkowski kolejarz o to, że ukrywał przedmioty w szczególności meble, na których szukali po krycia wierzyciele restauratora.

Oskarżonych bronią adwokaci: dr Jan Woźniakowski i dr B. Friediger.

Jeszcze jedna ofiara Wisły

Korzystając z pięknej pogody Kazimierz Konstanty Wroński, hutnik, zam. w Krakowie przy ul. Zabłocie l. 21 udał się nad Wisłę na spacer. W pewnej chwili zapragnął jeszcze użyć kąpieli.

I oczywiście urządził sobie kąpiel naprzeciwko wartowni kolejowej Kraków—Wisła, z której więcej nie wrócił, ponieważ po kilku minutach przebywania w wodzie utonął. Pomimo natychmiastowych poszukiwań zwłok denata dotychczas nie znaleziono.

Epilog morderstwa w Witkowicach

przed Sądem Okręgowym w Krakowie

W dniu 7 marca br. w Witkowicach dokonano morderstwa na osobie Antoniego Głąba.

Czynu tego dokonać miał Jan Rosa, robotnik z Witkowic wraz z dwoma swymi synami Władysławem i Janem również robotnikami.

W jakich okolicznościach nastąpiła śmierć i co było przyczyną zajścia?

Błaha sprawa i zawziętość, granicząca z dzikim fanatyzmem.

Zaczęło się od tego:

Jan Rosa wracając pewnego dnia z pracy do domu, napotkał po drodze furmankę, powożoną przez niejakiego Jana Kuska. Kusek odmówił prośbie Rosy o przewiezienie go. Przewrażliwiona ambicja gospodarza wiejskiego nie mogła mu tego afrontu podarować. Zaczął on wraz z synami czatować na tegoż Kuska, by mu się „odwdzięczyć".

Jak zapodaje akt oskarżenia, Rosa miał oddziaływać na wyobraźnię swych synów, że to on został obrażony i zelżony przez woźnicę, a nawet pobity i że to nie może ujść bezkarnie napastnikowi, że muszą go ukarać i „nabić", aby sobie popamiętał na przyszłość

To oczywiście miało u synów skutek.

Po kilku dniach czatowania „zdybali" go. Rzucili się na niego i poczęli go bić. Kusek w krzyk i w nogi. Na krzyk Kuska nadbiegł Antoni Głąb, krewny pobitego. Gdy napastnicy go zauważyli, rzucili się w jego stronę, chcąc sobie bodaj na nim powetować tamtego. Rzucono się na nieszczęsnego z siekierą, łopatą i żelazną laską, zadając mu cios po ciosie.

Nieszczęsna w swych skutkach bitka skończyła się niemal zmasakrowaniem napadniętego.

Doznał on ciężkiego naruszenia mózgu. Przewieziony do szpitala św. Łazarza zapadł na zapalenie płuc.

Po dwóch dniach zmarł.

Rosa wraz z synami zasiadł na ławie oskarżonych o umyślne spowodowanie śmierci.

Sądzi go trybunał w składzie: s. o. dr. Stępniowski, dr Bartynowski i dr Jeżowiecki.

Bronią oskarżonych adw. dr Józef Woźniakowski i dr Kręgel.

FAŁSZYWA PRACODAWCZYNI

Policja zatrzymała Hartenstein Marię lat 30, korepetytorkę, zam. w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej l 16 pod zarzutem oszustwa na szkodę Anny Dębina, zam. przy ul. Prądnickiej l. 83, której zaoferowała posadę i na tej podstawie wyłudziła od niej kwotę 60 złotych, garderobę itd.

„10 kwą. w antenie"

Po tym tytułem Polskie Radio nada we środę 22 bm. o godz. 18'15 reportaż z placu budowy nowej stacji radiowej w Krakowie. Prace nad wykonaniem nowej anteny i budynku stacyjnego są na ukończeniu. Przypuszczamy więc, że kierownik techniczny Rozgłośni będzie nam mógł opowiedzieć kilka ciekawych szczegółów o nowej antenie i konstrukcji po raz pierwszy zastosowanej w Europie. Głos zabierze również architekt prowadzący roboty budowlane i opowie o celowości ogólnego projektu i szczegółach budowy. Inne szczegóły techniczne mogące zainteresować słuchaczy wyłoży inż. Stark, znany już ze skrzynki technicznej.

Uroczysta premiera „Glückel Hameln"

z Idą Kamińską we wtorek dn. 21 bm.

Długo oczekiwana premiera sztuki która wywołała takie niezwykłe zainteresowanie, odbędzie się we wtorek w teatrze żydowskim. W „Glückel Hameln" Maksa Baumana Kraków będzie miał możność oglądać jednego z tych wielkich przedstawień w teatrze żydowskim, które przechodzą do żelaznego dorobku naszej kultury scenicznej.

Ida Kamińska, która skupiła wokół siebie doskonały zespół, harmonijnie zgrany dzięki swej stałości, gra tytułową rolę „Glückel von Hameln" historycznej matrony żydowskiej, która w sztuce jest wyrazicielką naszego żądania stosowania wobec nas tylko i wyłącznie zasad sprawiedliwości.

Sztuka „Glückel Hameln" („Żądam sprawiedliwości") jest pięknie wyreżyserowaną przez Idę Kamińską, posiada stylowe dekoracje projektowane przez Ivo Galla i daje całemu zespołowi możność wykazania swych walorów artystycznych. Tak to powstało widowisko, które jest ze wszech miar godne widzenia i które z pewnością stanie się sensacją artystyczną Krakowa.

Przedsprzedaż biletów we firmie A. Fischhab, Grodzka 46.

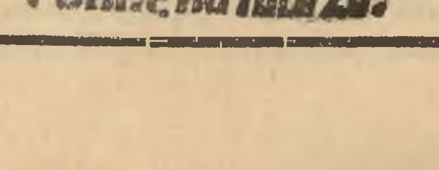
JERZY GARDA W ST. TEATRZE

Światowej sławy baryton, artysta-śpiewak opery „La Scala" w Mediolanie Jerzy Garda wystąpi z jedynym koncertem w niedzielę 26 bm. w Starym Teatrze. Bilety wraz z garderobą w cenie od zł 0.80—6.50 są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

W Administracji naszego pisma złożyli w dalszym ciągu dla „Biednej matki z Woli Justowskiej" A. K. Żywiec Zabłocie zł 10, Jerzy Segal, Mościska zł 1.

Nowy numer „Epoki"

Ukazał się nowy numer **„Epoki"** i zawiera treść bardzo żywą i urozmaiconą. **W. Rzymowski:** „Naprzód, czy wstecz?" — Dożynki Warszawskie 1937 (ciąg dalszy). W rubryce „Z dnia na dzień": Paradoksalne uroszczenie. — Dwa złote symbole. — Ci, którzy chcieliby pilotować... złośliwego karła. — Podkurzone gniazdo os. — Świat przez rurę od barszczu. — Ucieczka od społeczeństwa. — Podpory ojczyźniane. — 117 na 4. — Dwa procesy. — **W. K. Bieńkowski:** Z dziejów ludu warszawskiego. — **R .G.:** Struktura młodzieży akademickiej. — **Wł. Kowalski:** Ksawery Pruszyński: jeszcze jeden fałszywy obrońca chłopów. — **Tadeusz Garczyński:** Zaułek nienawiści. — **G. Salvemini:** Bezwstydny humbug. — Pozwólmy mówić historii... W rubryce „Wydarzenia i Dokumenty: Berlin 1937. — Zlot młodzieży socjalistycznej. — Głosy wśród nocy. — Czarne dokumenty. — O książkach Stanisława Wasylewskiego i Jerzego Borejszy. — Cena 50 gr. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Ordynacka 5.



APEL ŚWIATŁYCH LEKARZY

przeciwko antysemityzmowi i hańbiącym uchwałom żydożerczym

Apel łódzkich lekarzy Polaków.

Stoimy wobec faktu t. zw. paragrafu aryjskiego w Związku Lekarzy Państwa Polskiego, mającego wyrzucić poza nawias lekarskiego życia społecznego poważną ilość naszych kolegów. Uchwała ta, powzięta zresztą przypadkową większością głosów, stawia przed nami, na wąskim odcinku lekarskim, w całej ostrości t. zw. kwestię żydowską. Podjęcie tej sprawy w Związku L. P. P. zbiega się z całym szeregiem podobnych zamierzeń na terenie innych organizacji zawodowych inteligencji pracującej. Dlatego uznajemy też za konieczne rozpatrzenie tej sprawy na jak najszerszym podłożu, a nie tylko z ciasnego punktu widzenia zawodowego.

Powstanie kwestii żydowskiej w jej nowoczesnym ujęciu społeczno - politycznym, datuje się w Polsce od zarania ruchu wyzwoleńczo - niepodległościowego mas pracujących. Wówczas to reakcja polska złączona swoimi egoistycznymi interesami z reakcją carską, przestraszona narastaniem ruchu ludowego, chwyciła się wypróbowanego już przez carat oręża antysemickiego. W okresach reakcji społecznej, postłumieniu ruchu niepodległościowo - wyzwoleńczego roku 1905, działalność reakcji wzmogła się, początkowe rozruchy antysemickie rychło przekształciły się w walki bratobójcze między robotnikami polskimi.

Na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci ostrość t. zw. kwestii żydowskiej narastała w chwilach ciężkich kryzysów gospodarczych i politycznych. Zawsze jako narzędzie polityczne w walce przeciw demokracji polskiej. Widoczną oznaką tego jest wzrost fali antysemityzmu w ostatnich 6 latach, w czasie szalejącego na całym świecie kryzysu gospodarczego. Nie jest dziełem przypadku, że to samo zjawisko zachodzi i w innych krajach, nawet tam, gdzie dzięki niewielkiej ilości ludności żydowskiej i jej zasymilowaniu, sprawa żydowska nie miała żadnych głębszych motywów. I tak w zachodniej Europie, a zwłaszcza w Niemczech, gdzie rozbujanie demagogii antysemickiej było wstępnym krokiem do pogromu demokracji niemieckiej.

Przykład Niemiec hitlerowskich cofających kulturę swego kraju do średniowiecza, zachęcił reakcję polską do najostrzejszego i najbardziej demagogicznego stosowania metod rasistowskich naszych zachodnich sąsiadów. Stąd wynikło, że nasze sfery reakcyjne uczyniły ze sprawy żydowskiej centralne zagadnienie gospodarcze, kulturalne i polityczne, usiłując przedstawić ją, jako największą przeszkodę dla rozwoju państwa. W walce o rząd dusz chwyciła się haseł najbardziej demagogicznych i wulgarnych, siejąc jad nienawiści rasowej, obcej dotychczas duchowi polskiemu, organizując akcję pogromową, wprowadzając nieznaną w krajach kulturalnych zasadę odpowiedzialności zbiorowej, jak to miało miejsce w Mińsku Maz., Brześciu i Częstochowie.

Grając w ten sposób na najniższych instynktach mas usiłuje przeniknąć też na teren inteligencji, gdzie oczywiście dobiera argumentów quasi rzeczowych i naukowych.

Istotnie, sprawa żydowska ma swoje trudności, na których rozwiązaniu powinno społeczeństwu naszemu zależeć. Lecz czy program naszej reakcji daje to rozwiązanie?

Rozpatrzmy te niby rzeczowe argumenty.

Najważniejszym z nich ma być ten, że Żydzi, żyjąc w skupieniach miejskich, tworząc tam znaczny odsetek ludności, monopolizują wolne zawody i handel w swych rękach, nie dopuszczając nadmiaru ludności wiejskiej do pracy w mieście, że stanowią tam warstwę posiadającą, skupiającą w swych rękach największe bogactwa.

Rzeczywiście w strukturze gospodarczej ludności żydowskiej istnieją rzucające się w oczy dysproporcje w stosunku do reszty ludności. I tak: niezmiernie wysoki odsetek Żydów, trudniących się handlem i znaczna ich liczba w wolnych zawodach. Przyczyny tego stanu leżą zarówno w przeszłości historycznej (osiedlanie Żydów w miastach, podobnie jak i Niemców w średniowieczu, zakazy nabywania gruntów i pracy na roli, ghetto i td), jak w warunkach teraźniejszości, gdy ludność żydowska nie jest dopuszczona do pracy w wielkim przemyśle, kolejnictwie, urzędach i t. p. Stąd też wynika, że duży odsetek młodzieży żydowskiej, nie mając ujścia dla swojej pracy twórczej w innych zawodach, garnie się do zawodów wyzwolonych, gdzie spodziewa się możliwości egzystencji. Większość jednak młodzieży żydowskiej, żyjąca w nędzy, nie widząc wyjścia z ciężkiej sytuacji dalszego bytowania w warunkach kurczącego się drobnego handlu, usiłuje przejść do zawodów rzemieślniczych, robotniczych, wreszcie przygotowuje się do pracy na roli na emigracji.

Ten proces przejścia mas żydowskich do pracy wytwórczej napotyka jednak na niepokonane dotychczas przeszkody w postaci szalejącego kryzysu i bezrobocia. W rezultacie, poza cienką warstwą kapitalistów, wielkich kupców i przemysłowców, mamy przed sobą obraz kilku milionowej społeczności duszącej się w nędznych warunkach drobnego, nie rentującego się handlu, naprożno usiłującej przejść do pracy produktywnej. Ten „stan posiadania" stał się obiektem ataków reakcji, a walka o stragany ma być rozwiązaniem zagadnienia bezrobocia, zwłaszcza na wsi. Według „Małego rocznika statystycznego" w roku 1935 było w Polsce 395 tysięcy średnich i drobnych przedsiębiorstw handlowych (3, 4, 5 kat. handl), z tego znaczny odsetek znajduje się w rękach kupiectwa polskiego (Poznańskim, na Pomorzu i Śląsku w ilości prawie że wyłącznej).

Czy pozostała liczba sklepików i straganów mogłaby rozwiązać choćby częściowo problem przejścia do miast 6-milionowej masy bezrobotnych chłopów?

Porusza się wreszcie sprawę nadmiernie wysokiego procentu Żydów wśród inteligencji.

Pamiętać należy, że odsetek wyższy od odsetka ogólnego ludności żydowskiej spotykamy jedynie w niektórych zawodach, jak wśród lekarzy i adwokatów, tj. w tych zawodach, gdzie istnieje możliwość pracy samodzielnej, niezależnej od posad, na które Żydzi liczyć nie mogą. Zresztą odsetek studentów Żydów w wyższych uczelniach w Polsce spadł w latach od 1929 do 1936 z 20 na 13,2. Przy tym demagogia reakcyjna operuje argumentem o nadprodukcji inteligencji, o zajmowaniu stanowisk przez Żydów.

Czy ta nadprodukcja istnieje w rzeczywistości? Charakterystycznym będzie sytuacja na bliskim nam terenie lekarskim. W Polsce mamy obecnie 12.500 lekarzy, czyli na 10 tysięcy mieszkańców przypada 3,7 lekarza. Stoimy pod tym względem w rzędzie państw europejskich na jednym z ostatnich miejsc, wyprzedzając jedynie Jugosławię i Finlandię. Liczba lekarzy, przypadająca na 10 tysięcy mieszkańców, waha się w państwach środkowo i zachodnio - europejskich od 6 do 10.

Może wobec tego nasze warunki zdrowotne są lepsze, niż w innych krajach, i nie zachodzi potrzeba tak wielkiej ilości lekarzy.

Otóż ilość zgonów na 10 tysięcy mieszkańców wynosi w Polsce 150, poza Węgrami i Francją największa liczba w krajach europejskich; w tym na gruźlicę płuc umiera 17,6, a na choroby nagminne 14,2, to jest najwięcej z krajów zachodniej i środkowej Europy. Podobnie liczba łóżek szpitalnych, wynosząca 20,9 na 10 tysięcy mieszkańców, jest minimalna w porównaniu ze stanem rzeczy w krajach ościennych.

Jeszcze bardziej oczywista staje się niedostateczna liczba lekarzy, gdy weźmiemy pod uwagę rozmieszczenie ich w miasteczkach i wsiach, gdzie przeciętnie jeden lekarz obsługuje 6.100 ludności, zaś na kresach wschodnich do 9.000.

Powyższe dane wskazują, że w interesie społeczeństwa leży zwiększenie liczby lekarzy, przynajmniej do wskaźników zachodnio-europejskich, a więcpodwojenie dotychczasowej liczby, oraz proporcjonalne ich rozmieszczenie. Istniejący obecnie przyrost lekarzy, wynoszący około 300 rocznie przy wysokim naturalnym przyroście w kraju, stosunków istniejących prawie nie zmienia.

Wreszcie, co ze szczególnym naciskiem podkreślamy, potrzeby obrony państwa czynią nieodzownym zwiększenie liczby lekarzy w Polsce.

Widzimy, że żadne rzeczowe argumenty nie przemawiają za eksterminacją inteligencji żydowskiej. Wobec ogromu zadań, stojących przed społeczeństwem polskim zbrodnią byłoby pozbawienie go znacznej części inteligencji, która uczestniczyła zawsze w gospodarczej i kulturalnej rozbudowie kraju i niejednokrotnie składała ofiarę krwi w zbrojnych powstaniach narodowych i walkach o niepodległość. Cały program reakcji dąży do wygrywania istniejącego niezadowolenia z sytuacji ekonomicznej (między in. wśród lekarzy) dla swojej rozgrywki politycznej, dla osiągnięcia władzy. Ukoronowaniem demagogii jest program rasizmu, żywcem przyjęty z dzieł hitlerowskich teoretyków Naukowe podstawy „teorii" rasistowskiej zostały już dawno zdyskwalifikowane przez antropologię i biologię, do czego w niemałym stopniu przyczyniły się prace uczonych polskich.

Pod płaszczykiem takich to haseł przystępuje się obecnie do rozbicia jedności świata lekarskiego, walczącego w warunkach obecnego kryzysu o utrzymanie minimum egzystencji. Zamiast rozwiązania sprawy lekarskiej w Polsce przez dążenie do tworzenia nowych placówek, staranie się o lepsze warunki pracy, umożliwiające osiedlanie się w miasteczkach i po wsiach, zamiast ułatwiania studiów lekarskich niezamożnej młodzieży, zwłaszcza ze sfer robotniczych i chłopskich, przystępuje się do realizacji osłabiających nas haseł eksterminacyjnych. Dąży się do rozbicia stanu lekarskiego, wtedy, gdy naszym obowiązkiem jest zjednoczenie organizacyjne i konsolidacja wysiłków celem osiągnięcia ciążących na nas zadań społecznych.

Zwracamy się z niniejszym memoriałem, jako grupa lekarzy demokratów Polaków, z apelem do kolegów w chwili obecnej, tak decydującej dla dalszych losów organizacji, a co za tym idzie całego stanu lekarskiego, aby zechcieli, zanim nastąpią decyzje ostateczne, rozważyć sine ira et studio całość zagadnienia.

Zbyt wielka na nas ciąży odpowiedzialność, żebyśmy mieli poddawać się naciskowi modnych niestety obecnie koncepcji nie liczących się ze względami ani dobra całego społeczeństwa, ani stanu lekarskiego, depcących zasady etyki koleżeńskiej, nakazujących nieuzasadnioną banicję znacznego odłamu kolegów, pracujących dotychczas zgodnie z nami.

Polski świat lekarski powinien jeszcze raz podjąć tę sprawę i nie dopuścić do przeprowadzenia hańbiącej nas uchwały.

W imieniu grupy lekarzy demokratów Polaków:

(—) **Dr. St. Więckowski**

(—) **Dr. W. Tomaszewicz.**

(—) **Dr. J. Szustrowa.**

(—) **Dr. S. Lesiewicz**

(—) **Dr. Jan Malinowski.**

Bujna przeszłość niedoszłego księdza

PIĘCIU ICH BYŁO...

Przed dwoma miesiącami policja śledcza Wilna wpadła na trop niezwykle zuchwałej afery, polegającej na fałszerstwie banknotów stuzłotowych i dokumentów osobistych.

Fałszerstwa dokonywane były w mieszkaniu braci Niewiadowiczów, którzy jednocześnie byli głównymi sprawcami fałszerstw. W czasie rewizji policja znalazła w mieszkaniu Niewiarowiczów wiele materiału obciążającego, jak fałszywe dokumenty, matryce i przyrządy do odlewania.

W toku dochodzenia ustalono, że z Niewiarowiczami współdziałały jeszcze trzy osoby, z których dwie zatrzymano osadzając je w więzieniu. Piąty wspólnik niejaki Piotr Sienkiewicz, zdołał zbiec i ukrywał się przed policją. Wszelkie poszukiwania nie dały rezultatu. Sienkiewicz był nieuchwytny...

ALUMN SEMINARIUM OJCOBÓJCĄ

Syn właściciela folwarku w pow. wileńsko-trockim, Piotr Sienkiewicz, ukończył gimnazjum i wstąpił do seminarium duchownego w Wilnie, gdzie studiował przez cztery lata. Przed otrzymaniem święceń kapłańskich popełnił jednak Sienkiewicz zbrodnię. W czasie burzliwej sprzeczki z rodzicami, zamordował swego ojca.

Sąd skazał go na karę więzienia łagodny stosunkowo wyrok na ojcobójcę był umotywowany tym, że działał on w stanie podniecenia. Po wyjściu z więzienia Sienkiewicz zboczył z uczciwej drogi, jakkolwiek ani razu nie był aresztowany.

Tego więc Sienkiewicza szukała policja wileńska...

BEZNADZIEJNE OBURZENIE

Ubiegłej nocy patrol wywiadowczy wkroczył do jednego z domów przy ul. Mostowej w poszukiwaniu kilku opryszków, którzy mieli tam przebywać. Na podwórku w świetle latarni policyjnej mignęła przed wywiadowcami jakaś postać, usiłująca skryć się w mroku korytarza. Okrzyk stać! Krótkie szamotanie się i nieznajomy został ujęty.

Był on jednak oburzony za zatrzymanie go i natychmiast przedstawił dowód osobisty na imię Piotra Steckiewicza. Dowód wydał się jednak podejrzanym, wobec czego postanowiono sprawdzić osobistość zatrzymanego w wydziale śledczym.

UDAREMNIONA UCIECZKA

Na ul. Świętojańskiej zatrzymany wyrwał się nagle z rąk wywiadowców i rzucił się do ucieczki w kierunku ul. Zamkowej. Rozległy się gwizdki ,zatupotały nogi po bruku i u wylotu Skopówki uciekinier został osaczony i musiał się poddać.

Na wszelki wypadek jednak nałożono mu tym razem kajdanki

MASKA ZDARTA

W wydziale śledczym wyszło na jaw, że rzekomy Steckiewicz jest... oddawna poszukiwanym Piotrem Sienkiewiczem.

Nad ranem powędrował on do więzienia Łukiskiego, gdzie przebywają już jego koledzy, bracia Niewiarowicze.

TRYBUNA SPORTOWA

Walasiewiczówna ustanawia rekordy świata

Staraniem komendy PW. w Drohobyczu odbyły się na stadionie im. Marszałka Piłsudskiego zawody lekkoatletyczne z udziałem czołowych za wodników polskich Walasiewiczówny Kwaśniewskiej (AZS Lwów), Straszkiewiczówny (Sokół Grudziądz), Czarneckiej (Wilno), Batiukówny (AZS Lwów) i in.

Na zawodach tych Walasiewiczówna osiągnęła trzy rekordy świata.

W biegu na 100 yardów Walasiewiczówna pobiła dotychczasowy swój rekord oraz rekord świata, uzyskując czas 10,8 sek. (Dotychczasowy rekord wynosił 10,9 sek.). Drugie miejsce uzyskała Straszkiewiczówna 12 sek., trzecie Batiukówna 12 sek.

Drugi rekord świata uzyskała Walasiewiczówna w skoku w dal, skacząc na 6,25 m., (dotychczasowy rekord wynosił 5,98), 2) Czarnecka 5,24 3) Straszkiewiczówna 4.59.

Trzeci rekord świata uzyskała Walasiewiczówna w biegu na 80 m pań, uzyskując czas 9,6 sek., 2) Straszkiewiczówna 10,6.

Pchnięcie kulą pań: 1) Batiukówna 9,80, 2) Kwaśniewska 10,32.

Bieg na 100 m panów: 1) Dynowski 11,2 sek., 2) Malec (Polmin Drohobycz) 11,8, 3) Cisło 12,2.

Rzut kulą panów: 1) Jost 12, 2) Król (KPW Sambor) 12,55, 3) Weise (Kadima Borysław) 12,46.

Bieg na 300 m panów: 1) Korzeniowski (Pogoń Lwów).

Skok w dal panów: 1) Cisło 6,39, 2) Malec 6,04.

Bieg juniorek 60 m: 1) Mangoldówna (Drohobycz).

Rzut oszczepem panów: Priesner (Sokół Borysław) 40,20.

Bieg na 80 m pań przez płotki: 1) Sarnowska 16,6.

Bieg na 60 m pań: 1) Kwaśniewska 8,8, 2) Kalińska (Sokół Borysław) 9,02.

Bieg 200 m panów: 1) Dynowski 23,6, 2) Malec 24,8.

Skok wzwyż pań: 1) Kwaśniewska 1,31, 2) Kremerówna 1,31.

Bieg sztafetowy 4x100 m z udziałem reprezentacji Drohobycza, Borysławia i Lwowa. Zwyciężyła reprezentacja Lwowa 48 sekud.

Widzów około 3.000.

WANDOR MISTRZEM KOLARSKIM KRAKOWA

W niedzielię odbyły się na torze Cracovii tegoroczne zawody kolarskie o mistrzostwo Krakowa, przy słabym zainteresowaniu publiczności. Startowało 9 zawodników, z których bieg ukończyło pięciu. Wygrał w czasie 1:31:45 (113 i pół okrążeń toru) Wandor (Legia) przed Frankowskim i Dąbrowieckim.

Wyniki ligowe

RUCH WISŁA 2:2

Wynik w zupełności nie odpowiada przebiegowi gry i stosunkowi sił. Wisła grała słabo, zwłaszcza do pauzy, dzięki czemu Ruch zdobył dwie bramki nie wykorzystując kilku dobrych pozycyj. Po przerwie miejscowi grali nieco lepiej. Sędziował poprawnie p. Krukowski.

Warta—Garbarnia 3:1. Garbarnia grała z widocznym pechem. Ostateczny wynik powinien być dla Garbarni znacznie korzystniejszy.

Warszawianka—ŁKS 2:1. Z trudem wywalczone zwycięstwo.

Cracovia—Wawel (N. Wieś) 3:1. Marna gra Cracovii, której gracze lekceważyli sobie przeciwnika. Mecz był ospały, a nonszalancja niektórych zawodników białoczerwonych raziła publiczność. Bramki zdobyli Korbas z karnego, Skalski i Szeliga.

Polonia—Śmigły 6:1. Zwycięstwem tym Polonia zapewniła sobie powrót do Ligi.

Jugosławia-Polska w tenisie 3:2

Mecz tenisowy Polska—Jugosławia zakończył się w niedzielę, przynosząc ogólny wynik 3:2 na korzyść Jugosławii.

Z przewidzianych dwóch spotkań odbyło się tylko jedno, a mianowicie Hebdy z Kukuliewiczem.

Mitic natomiast zmęczony rozgrywką w grze podwójnej skreczował na korzyść Tłoczyńskiego.

Hebda w meczu z Kukuliewiczem pierwszego seta przegrał w stosunku 2:6, grając słabo.

W drugim secie Kukuliewicz prowadził już 3:1, w tym momencie jedna Hebda „rozkręca" się i nietylko wyrównuje ale zdobywa z setą 6:4.

W trzecim secie przewaga Hebdy była jeszcze większa i wygrywa go 6:1.

W finale turnieju o puchar królowej, Puncec pokonał Paladę 6:2, 6:2, 6:1. Gra stała na niskim poziomie.

W finale gry pojedyńczej pań Kowacs wygrała z mistrzynią Austrii Wolf 7:6, 6:4.

Sukces Neumanówny w Lozannie

W Lozannie zakończony został międzynarodowy turniej tenisowy, w którym udział brała znana tenisistka sto łecznej Legii, Neumanówna. Neumanówna doszła do finału w grze pojedyńczej pań po zwycięstwie nad Szwajcarką Bernhardt w stosunku 6:3, 6:1 i nad Dunką Nielsen 6:0, 6:1. W finale Polka przegrała do tenisistki niemieckiej Friedleben 6:4, 6:4.

W grze mieszanej Neumanówna, startując w parze ze znanym tenisistą francuskim Merlin, uległa po zaciętej walce parze szwajcarskiej Golding—Fischer 5:7, 4:6.

Węgrzy gromią Czechów w piłce nożnej 8:3 (2:2)

Międzypaństwowe zawody piłki nożnej o puchar środkowej Europy między reprezentacjami Węgier i Czechosłowacji, zakończyły się niespodziewanie pogromem czeskich piłkarzy w stosunku 8:3 (2:2).

Rezultat wskazuje, iż między obiema drużynami istniała duża różnica gry, zwłaszcza po pauzie. Zawiodła pomoc czeska, zaś napad węgierski grał doskonale. Załamanie Czechów na stąpiło po pauzie, a najlepszy gracz na boisku słynny napastnik węgierski dr Sarosi, wyzyskiwał znakomicie błędy tyłów czeskich. Strzelił też on sam sześć bramek, co na meczu międzypaństwowym jest swego rodzaju rekordem. Planicka w bramce czeskiej był bezradny wobec wspaniałych strzałów Sarosiego.

Szwecja—Niemcy w lekkoatletyce 107:101

Na stadionie olimpijskich w Niemczech odbył się w niedzielę dlaszy ciąg zawodów lekkoatletycznych Szwecja—Niemcy. Po pierwszym dniu w sobotę Szwedzi prowadzili 54:50 pkt, po drugim dniu stosunek ten nie uległ zmianie i Szwedzi zwyciężyli 107:101 pkt.

Zawodom przyglądało się 70.000 widzów.

Zawodnicy niemieccy pomimo porażki uzyskali szereg doskonałych wyników. M. in. na 400 mtr mistrz Niemiec Hölling uzyskał czas 50 sek. przed mistrzem Szwecji Areskong.

Na 200 m. wygrał mistrz Niemiec Borchmeyer.

W skoku w dal mistrz Niemiec Long uzyskał ładny wynik 7,70 m.

Na 20 konkurencji obie drużyny narodowe wygrały po 10, ale Szwedzi zapewnili sobie zwycięstwo, dzięki zajęciu w pięciu konkurencjach pierwszego i drugiego miejsca.

Nowinki sportowe

Polacy nie będą startować w wyścigu w Rumunii. Zarząd PZ Kolarskiego postanowił odmówić propozycji wzięcia udziału przy etapowym wycigu kolarskim, organizowanym przez związek rumuński na terenie Rumunii. Wyścig ten rozegrany ma być w dniach od 29 bm. do 1 października na dystansie 550 km.

Grecja zwyciężyła w igrzyskach bałkańskich. W Bukareszcie zakończone zostały doroczne igrzyska bałkańskie. W ostatecznej klasyfikacji państwowej pierwsze miejsce zajęła reprezentacja Grecji — 120 pkt, przed Rumunią — 104 pkt, Jugosławią — 69 pkt, Turcją 26 pkt i Bułgarią — 11 pkt.

MISTRZOSTWA TENISOWE Krakowa

Dalszy ciąg rozgrywek o mistrzostwo krakowskiego okręgu przyniósł następujące wyniki: Gra poj. panów: Schiff (Tarnów)—Moor 6:3, 6:1, Lechner—Konopka 6:2, 6:2, Bass (niest.) —Drozdowski (Crac.) 6:8, 6:4, 6:3, Kornakiewicz (AZS)—Allerhand (K. K. T.) 6:4, 6:4, Ogrodziński—Kornakiewicz 6:1, 6:0. Półfinał: Lechner (Crac.)—Eder 6:1, 6:3. Drugi półfinał rozegrają Ogrodziński i Schiff. Zaznaczyć trzeba, iż w singlu nie brali udziału wszyscy lepsi gracze AZS. Gra pojedyńcza pań: Marguliesowa —Babirecka 6:3, 6:2. Gra podwójna: Czyżowski, Horain—Pytel, Zieliński 7:5, 6:2. Gra mieszana: półfinały: Parafińska, Horain—Babirecka, Lechner 6:1, 6:2, Marguliesowa, Ogrodziński—Golonkowa, Eder 3:6, 7:5, 6:4. Juniorzy: Łabuzek—Pogonowski (A. Z. S.) 6:1, 6:4, Schiff—Konopka III 6:0, 6:1. Półfinał: Schiff—Jędrzejowski (nist.) 6:2, 6:2.

Jędrzejowska złamała palec u nogi

Jędrzejowską spotkał w Ameryce przykry wypadek. Jadąc z Nowego Jorku do Chicago, w drodze na zawody tenisowe w Los Angeles, na skutek zarzucania na wirażach, spadła jej na nogę ciężka waliza.

Jędrzejowska mimo to kontynuowała podróż do Los Angeles, gdzie przewieziono ją do szpitala i dokonano prześwietlenia nogi. Skonstatowano złamanie palca.

Jędrzejowska będzie musiała pozostać w szpitalu przez tydzień, istnieje jednak obawa, że tenisistka nasza dopiero za trzy miesiące będzie mogła wznowić grę na kortach.



TURNIEJ PIŁKARSKI

Polska weźmie udział w piłkarskim turnieju paryskim. Zarząd Ligi PZPN postanowił przyjąć propozycję wzięcia udziału w międzynarodowym turnieju piłkarskim, jaki odbędzie się w Paryżu, w dniach od 31 października do 1 listopada.

Na wesoło...

BO CIĄGLE DYMI

Kazio ogląda wraz z żoną nową lokomotywę.

— Jak długo pracuje taka lokomotywa?

— Trzydzieści, najwyżej czterdzieści lat.

— A widzisz — odzywa się pani Kaziowa — to dlatego, że ciągle dymi...

Wyniki niedzielnych spotkań
piłkarskich w Krakowie

Po jednotygodniowej przerwie, to czyły się w dniu wczorajszym w dalszym ciągu mistrzostwa w lidze okręgowej i A klasie.

Grzegórzecki—Makkabi 2:2

Bramki uzyskali Stolarczyk i Strugała dla gospodarzy a Künstlinger i Wohlfeiler dla Makkabi. Po przerwie grali gospodarze b. ostro, a często nawet brutalnie, w wyniku czego opuścił boisko obrońca Makkabi, kopnięty przez przeciwnika. Sędzia p. Heitner.

Wisła Ib.—Nadwiślan 5:0

Zasłużone zwycięstwo dobrze grającej Wisły nad słabym przeciwnikiem. Bramki uzyskali Obtułowicz 3, Fila 2. Meczem tym kierował jako 500-setnym p. Seinder J., któremu gratulacje złożyli przedstawiciele Związków Sport. i Klubów.

Zwierzyniecki—Wawel 3:1

Zasłużone zwycięstwo gospodarzy dla których bramki uzyskali Kozera 2 i Czarny 1. Jedyna bramka dla pokonanych padła ze strzału Kołaczkowskiego. Sędzia p. Herman dobry.

PODGÓRZE CRACOVIA IB. 4:3

Gra nie ciekawa z przewagą Cracovii zakończyła się jej niezasłużoną porażką. Bramki uzyskali Kasina 1, 2, Dzierwa i Czerski po 1, dla Cracovii Madryga, Myskowski i Zastawniak po 1. Sędzia p. Medwin dobry.

Klasa A

Hagibor—Łobzowianka 1:1 (1:1)
Bramki: Keil dla Hagiboru, Słaby dla Łobzowianki.

Siła—Sparta 2:1 (1:1)
Obie bramki uzyskał Kirsch.

Bocheński—Unia 2:1 (0:0)
Bramki dla zwycięzców uzyskali Ruchter i Zieliński a dla pokonanych Lasoń. Sędzia p. Zdybalski.

Dąbski—Prądniczanka 6:2 (1:1).

ŻYCIE ŚWIADOME nr. 1, rok II, kwartalnik poświęcony zagadnieniom reformy seksualnej i obyczajowej za wiera następujące artykuły: L. Szczepański — Za dziecko trzeba płacić; Dr M. Steinbach — Odwrót od liberalizmu seksualnego w ZSRR; H. Krahelska — Ubezpieczenie macierzyństwa; I. Fik — Do kobiet; Adw. A. Steinsbergowa — Ustawy norymberskie; Dr P. Klinger — Seksualizm dzieci; Inż. H. Jasieński — W ciągu lat czterdziestu...; Dr M. Steinbach — Dr Leon Świeżawski w walce o nową moralność; Ziarnka pieprzu — Tommy, L. Piwowar, F. Stendigowa; Kolumna Plastyki — Jerzy Fedkowicz; Z ruchu — Dr M. Jeleniewska, Dr Z. Ślączkowa, Dr J. Kirschner i inni. Z półki księgarskiej; Echa. Całość przedstawia się b. interesująco. Numer zawiera 48 stron. Cena 1 zł, w prenumeracie rocznej (4 numery) 3.40 zł. Adres redakcji i administracji Kraków, Dunajewskiego 7. Konto PKO — Kraków, nr. 405.424.

Na ogół większych niespodzianek nie było. Po raz pierwszy startował Nadwiślan, demonstrując formę skandaliczną jak na dwukrotnego „pogromcę" mistrza okręgu. Wyniki i przebieg gier:

LOKATOR MOŻE SOBIE WYMÓWIĆ
OD SUBLOKATORA ODSZKODOWANIE UMOWNE NA WYPADEK NIEOPUSZCZENIA NA CZAS LOKALU

Kupiec I. K. posiadający w Krakowie przy ul. Floriańskiej lokal handlowy, zawarł umowę z kupcem M. L., mocą której oddał mu w używanie część swych pomieszczeń i zrzekł się prowadzenia pewnej kategorii artykułów, aby nie konkurować ze swym sublokatorem. Niebawem sublokator zaczął wpłacać swemu kontrahentowi tylko część czynszu, powierzając równocześnie Urzędowi Rozjemczemu do spraw najmu ustalenie wysokości czynszu. Opierając się na fakcie zaprzestania płacenia umówionego czynszu, lokator główny odstąpił od umowy i zażądał od sublokatora natychmiastowego wydania lokalu. Gdy Urząd Rozjemczy odrzucił wniosek sublokatora, ten, nie czekając upływu umówionego terminu pod najmu, natychmiast opuścił lokal. Ponieważ lokator główny wymówił sobie w kontrakcie od sublokatora odszkodowanie umowne (karę konwencjonalną) w wysokości dwukrotnej sumy czynszu za każdy dzień przetrzymania lokalu po zakończeniu pod najmu, lokator zapozwał sublokatora przed sąd o sumę około 1.000 zł za dwumiesięczne przetrzymanie lokalu po odstąpieniu lokatora od umowy.

Sąd grodzki w Krakowie przysądził lokatorowi całą sumę, wychodząc z założenia, że ustalone odszkodowanie w umowie handlowej między kupcami, nie podlega zniżeniu sędziego. Sąd okręgowy jednak, na skutek apelacji sublokatora obniżył karę umowną do 500 zł. Sprawa oparła się o Sąd Najwyższy w Warszawie, który wyrokiem do II C 1944/37 uchylił wyrok sądu okręgowego i sprawę zwrócił do ponownego rozpoznania. Sąd Najwyższy polecił zbadać, czy lokator główny miał ważne przyczyny do odstąpienia od umowy, czy to na podstawie przepisów ust. o ochronie lokatorów, czy też z kodeksu zobowiązań i czy umowa stron podlega ochronie, czy też jest umową dzierżawy. Sąd Najwyższy wyraził przytem zapatrywanie prawne, że bez względu na charakter tej umowy, rzeczenie o zapłatę kary umownej nie jest w sprzeczności z ochroną lokatorów, gdyż nie wpływa na prawa najemcy, lecz nakłada na niego obowiązek zapłaty odszkodowania umownego z przyczyn w umowie określonych. W sprawie tej, która obecnie wraca do sądu grodzkiego, występował jako pełnomocnik strony adw. dr Maksymilian Kornreich.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysookść 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymoniałne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 1 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber.

Drukarnia „Monopol" w Krakowie.